

Jacek Salij

"Tomasza z Akwinu teoria miłości :
studium nad Komentarzem do księgi
"O imionach Bożych"
Pseudo-Dionizego Areopagity",
Tadeusz Bartoś, Kraków 2004 :
[recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 43/2, 205-207

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gia chrześcijańska późnej starożytności i średniowieczna przejęła z platonizmu i arystotelizmu, doprowadzając do zbytnej antropomorfizacji pojęcia Boga. Bardziej poprawna wydaje się, bliska myśli biblijnej, koncepcja Boga jako Ducha. Stworzenie powinno być natomiast widziane jako dzielenie przez Boga czasu i przestrzeni obecnych w Nim w formie zapowiedzi w całości „od wieczności”. Bóg „rozciąga” obie rzeczywistości w określonych wymiarach, aby umożliwić zaistnienie wolności bytów skończonych.

Książka zawiera wiele interesującego i niestandardowego materiału teologicznego. Jej zdecydowaną zaletą jest syntetyczny charakter poszczególnych artykułów składowych, które dzięki temu stają się czytelne i przejrzyste. Od całości odbiega nieco część poświęcona myśli islamu, która różni się od pozostałych przede wszystkim dużą ilością przytoczonych (niepotrzebnych) szczegółów, przez co traci się z pola widzenia myśl przewodnią. Jako całość książka jest jednak lekturą o dużej wartości.

ks. Andrzej Dańczak

Tadeusz Bartoś, *Tomasza z Akwinu teoria miłości. Studium nad Komentarzem do księgi „O imionach Bożych” Pseudo-Dionizego Areopagity*, Kraków 2004, Wydawnictwo Homini, ss. 238.

Początek lat sześćdziesiątych XIII wieku zaznaczył się u Tomasza z Akwinu wzmożonym zainteresowaniem Ojcami greckimi. Akwinata przebywał wówczas w Orvieto, u boku papieża Urbana IV, i aktywnie uczestniczył w teoretycznym przygotowywaniu unii z Kościołem wschodnim, sfinalizowanej kilka miesięcy po jego śmierci, na soborze w Lyonie w roku 1274. Właśnie wówczas powstało dziełko pt. *Sprostowanie błędów greckich*, w którym została sformułowana łacińska propozycja unijna. W tamtym też czasie Akwinata sporządził gigantyczny metakomentarz patrystyczny do wszystkich czterech Ewangelii (*Catena aurea*), w którym zostały uwzględnione również wszystkie mu dostępne dzieła Ojców greckich.

Wiele wskazuje na to, że komentarz do księgi Pseudo-Dionizego *De divinis nominibus* został napisany w atmosferze ówczesnych przygotowań do unii z Grekami. W każdym razie jest to jedyne komentowane przez Tomasza chrześcijańskie dzieło greckie. Tomasz z zasady komentował wyłącznie teksty, z których treścią się duchowo identyfikował. Stąd fakt, że ten entuzjasta Arystotelesa podjął skomentowanie dzieła tak ewidentnie neoplatońskiego, stwarza

niewpowtarzalne możliwości wglądu w świat jego myśli oraz w metody jego poszukiwań intelektualnych. To dzieło Tomasza z Akwinu jest stanowczo zbyt mało zauważane nawet przez tomistów, zaś zawarta w nim teoria miłości – niezwykle oryginalna – z pewnością zasługiwała na skrupulatną analizę i rekonstrukcję.

Autor słusznie zdecydował się nie podejmować pytania o to, jak się mają zaawarte w tym komentarzu poglądy Tomasza do poglądów samego Pseudo-Areopagity. Pytanie to domagałoby się bowiem innej rozprawy, zresztą częściowo podejmowali je już inni, zwłaszcza W. N. Neidl (*Thearchia. Die Frage nach dem Sinn von Gott bei Pseudo-Dionysius Areopagita und Thomas von Aquin*, 1976) – oraz J. D. Jones – (*The Ontological Difference for St. Thomas and Pseudo-Dionysius*, 1980).

Czymś kluczowym dla tego rodzaju tematu, jaki podjął Tadeusz Bartoś, jest prawidłowe rozpoznanie – żeby tak się wyrazić – rodzaju literackiego Tomaszowych komentarzy. Jak wiadomo, nie są to komentarze w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Akwinatę co najwyżej ubocznie interesują poglądy komentowanych przez siebie autorzytetów. Nie ma on w sobie nic z historyka filozofii. Dzieła innych autorów są dla niego bardzo ważnym punktem odniesienia w jego własnym poszukiwaniu prawdy. Przypatrując się poglądom cudzym, Akwinata starał się wydobyć zawartą w nich prawdę i wintegrować ją w swoją własną wizję rzeczywistości. Właśnie dlatego komentarze Tomasza traktowane są przez ogół badaczy jako autentyczny wyraz jego myśli, zaś okoliczność, że myśl ta jest w nich formułowana w istotnym kontakcie z określonym tekstem Arystotelesa, Boecjusza, czy – jak w tym przypadku – Pseudo-Dionizego, nadaje tym dziełom specyficzną kontekstualność.

Tadeusz Bartoś znakomicie rozumie ten rodzaj literacki źródłowy dla swojej rozprawy tekstu Tomasza. W całej książce ani razu nie zauważyłem, żeby Autor się zapomniał i miał pokusę widzieć w dziele Tomasza komentarz we współczesnym słowa znaczeniu. Udało mu się też uniknąć tak częstej wśród współczesnych tomistów manieri oddzielania Tomasza filozofa od Tomasza teologa, manieri, która nawet w Tomaszu teologu każe rozdzielać teologa dogmatycznego od teologa moralnego. W rezultacie tej manieri, tomiści specjalizujący się w teologii moralnej niekiedy nawet nie zauważają zakorzenienia metafizycznego moralnych twierdzeń Tomasza, zaś badacze zajmujący się filozofią Akwinaty nie dostrzegają, bądź minimalizują obecność w jego systemie filozoficznym prawd pochodzących z objawienia biblijnego.

Tadeusz Bartoś w sposób przemyślany otworzył się na Gilsonowski postulat, ażeby pamiętać o tym, że u św. Tomasza filozofia i teologia wzajemnie się przenikają, zaś próby rozdzielenia tych dwóch dziedzin jego myśli zazwyczaj kończą się

jej zniekształceniem. W całej książce, Autor bardzo pamięta o tym, że dzieła *De divinis nominibus* nie komentuje arystotelik „rasowy”, ale że Tomasz z Akwinu zmodyfikował arystotelesowską metafizykę w duchu zdecydowanego teocentryzmu oraz wintegrował w nią biblijną prawdę o stworzeniu świata. Pamięta Autor i o tym, że również Pseudo-Dionizy nie jest „rasowym” neoplatonikiem, ale raczej panteistyczne pojęcia „jedni” czy „rozlewania się dobra” stara się dostosować do wyznawanego przez siebie monoteizmu. Krótko mówiąc, to prawdopodobnie dlatego, że arystotelizm Tomasa i neoplatonizm Pseudo-Dionizego są jakoś schryścianizowane, ich zmieszanie w *Komentarzu do „De divinis nominibus”* nie stanowi mieszanki wybuchowej, ale przyniosło tak interesujące owoce.

Swoją teorię miłości Akwinata opracował po raz pierwszy jeszcze przed napisaniem naszego Komentarza, mianowicie w trzeciej księdze *Komentarza do „Sentencji” Piotra Lombarda*. Znał już wówczas *De divinis nominibus*, bo cytaty z tego dzieła pojawiają się w kwestiach o miłości *Komentarza do Sentencji*, ale istotnym czynnikiem porządkującym teorię był wówczas dla niego Arystotelesowski czwórpodział na *amor complacentiae*, *amor concupiscentiae*, *amor amicitiae* oraz *amor benevolentiae*. Jak wynika z analiz zawartych w książce, ten czwórpodział miłości był dla Akwinaty istotnym narzędziem również podczas komentowania *De divinis nominibus*.

W *Komentarzu do Pseudo-Dionizego*, Tomasz wychodzi jednak daleko poza moralną problematykę miłości, tutaj przedstawia ją jako metafizyczną zasadę całego wszechbytu. Oczywiście, Akwinata w pełni zdaje sobie sprawę z tego, że moralny i metafizyczny problem miłości to są bardzo różne problemy – toteż, kiedy porusza się wewnątrz tego pierwszego problemu, używa zazwyczaj takich terminów, jak *caritas* czy *diligere*, zaś podejmując metafizyczny problem miłości, preferuje takie terminy, jak *amor* oraz *appetere*. W książce bardzo przekonująco pokazano, że metafizyczna teoria miłości stanowi u Tomasa naturalny kontekst, w którym widzi on miłość jako cnotę. Skorzystam z okazji, ażeby wyrazić podziw, że *appetitus naturalis*, którym – jak twierdzi Tomasz – każdy byt skierowany jest ku dobru własnego istnienia i którym każda część skierowana jest ku dobru swojej całości, Autor zdecydował się oddać jako „ciążenie”. Wyraz ten idealnie oddaje myśl św. Tomasa, a zarazem nie pobudza do niedorzecznego posądzania Akwinaty o hylozoizm czy panpsychizm.

Słowem, jest to książka znacząca. Autor niewątpliwie kompetentnie czyta i analizuje trudne teksty Akwinaty, potrafi do nich podejść bez uprzednich stereotypów, zaś proponowane przez niego syntezy są dobrze osadzone na pracowitych i rzetelnych analizach.